

Danuta Ługowska

Prof. dr hab. Szczepan W. Ślaga
(1934-1995)

Studia Philosophiae Christianae 32/1, 265-266

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

współczesnej biologii ewolucyjnej, pracy ukazuje faktyczne stanowisko Kościoła wobec prób wątpliwego „naukowienia” kreacjonizmu z jednej, oraz ewolucyjnej myśli biologicznej – z drugiej strony. Nadzwyczaj wyważona, ale zarazem celnie skierowana krytyka Księdza Profesora tropi rzeczowe uchybienia teorii ewolucji widzianej oczami „naukowego” kreacjonisty. Jest to, moim zdaniem, mistrzowskie opracowanie tego trudnego, także dla współczesnych biologów, zagadnienia. Nie wątpię, że będzie ono dobrze służyło wielu adeptom myśli biologicznej, także tym, którzy starają się wiązać swe przekonania w Wierze z Wiedzą naukową.

Zachowam Osobę i Dokonania Księdza Profesora w długiej, serdecznej pamięci.

KRZYSZTOF ŁASTOWSKI

Myślę, że dla nas wszystkich, Ksiądz Profesor wciąż jest; widzimy Go, słyszymy, rozmawiamy z Nim. bez Niego trudno mówić o naszej wydziałowej wspólnotce, o jej otwarciu na wzajemność, współpracę i współodpowiedzialność.

Dla mnie Ksiądz profesor Szczepan Ślaga był przede wszystkim mądrym, cierpliwym i wyrozumiałym sędzią i doradcą. We wszystkich sprawach uczelnianych i moich najbardziej osobistych planach i dążeniach naukowych. A byłam uczniem (przynaję ze wstydem) opornym, twardego karku, nie zawsze posłusznym. Często też przedkładałam własne interesy, czy też pragnienia, nad wspólne dobro. Ksiądz Profesor, surowo i sprawiedliwie osądzał takie postępowanie, nigdy nie rezygnując z daleko idącej pomocy, nigdy też nie uprzedzając się do „winowajcy”. I ten rys charakteru zawsze budził mój prawdziwy szacunek do Księdza Profesora jako moralnego autorytetu. Autorytetu nigdy nie narzuconego, nigdy też nie zapodźnianego w zbędnych, konwencjonalnych formalnościach.

Wszyscy, jako grupa młodszych pracowników, mieliśmy oparcie w Profesorze, i wszyscy uczyliśmy się od Niego, jakie obowiązki i jakie wartości powinny być przez nas urzeczywistniane. Dlatego też pozostała z nami świadomość moralnego zobowiązania i moralnej wdzięczności wobec Księdza Profesora; naszego Dziekana, Wykładowcy, Nauczyciela i Wychowawcy.

EWA PODREZ

PROF. DR HAB. SZCZEPAN W. ŚLAGA (1934–1995)

Od śmierci Księdza Profesora minęło już trochę czasu. Chyba nikt z nas uczniów, w pełni nie uświadamia sobie faktu, że Profesor jest z nami „inaczej”. Kim On był dla studentów trudno wyrazić w krótkim wspomnieniu. Ponadto, nie wszystko można przekazać z doświadczenia spotkania z Człowiekiem.

Gdy wspominam początkowe lata studiów, Księdza Profesora przypominam sobie jako Osobę, której opinie – pozytywne, bądź często negatywne, odnoszące się do naszych postępów w studiach – mobilizowały do wyczerpanej pracy. Słyszeliśmy słowa otuchy żartobliwie wyrażone w przypuszczeniu: „może z was będą jeszcze filozofowie przyrody”.

Było wiadomo wśród braci studenckiej, że nie każdy egzamin kończył się oceną pozytywną. Fakt ten budził wiele emocji. Dziś, z perspektywy czasu, nie trudno odczytać intencje Księdza Ślagi, który nie chciał „wypuścić” nas w świat z iluzorycznym poczuciem posiadanej wiedzy.

Jako Dziekan Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej, Profesor posiadał niebывалą intuicję w odróżnianiu „studenckich blefów” od problemów w istotny sposób zaburzających tok studiów.

Na trzecim roku mieliśmy okazję poznać Księdza Profesora z innej strony. Mam tu na myśli seminaria, które współprowadził z księdzem Profesorem Mieczysławem Lubąńskim. Przy okazji „środowych spotkań”, nie tylko podziwialiśmy szeroką wiedzę, ale przede wszystkim nauczyliśmy się sposobu myślenia, warsztatu i filozoficznej interpretacji rzeczywistości. Były to spotkania inspirujące do żarliwych dyskusji, dalszych przemyśleń oraz własnych prac.

Kontakty na seminariach z Księdzem Ślągą ukazały nam, z jednej strony Człowieka o dość szorstkiej powierzchowności, z drugiej zaś – o wielkim sercu. Trudno jednakże potwierdzić powyższe zdanie faktami. Nieraz było to spojrzenie pełne nadziei, dodające otuchy; niekiedy troskę swą wyrażał w zniecierpliwieniu, bywało że twardym słowem.

To, co oprócz naukowego dorobku pozostanie w nas, którzy mogliśmy poznać Księdza Profesora, to budujące doświadczenie ostatnich miesięcy Jego życia. Świadomy zbliżającej się śmierci, mobilizował nas do sfinalizowania prac, które rozpoczęliśmy pod Jego kierunkiem. Cierpiąc na chorobę nie dającą nadziei, dodawał otuchy, mobilizował do dalszej pracy. Nigdy nie dał nam odczuć ciężaru swojej śmiertelnej choroby.

Moje ostatnie „spotkanie” z Profesorem przepełnione było owym ogromnym ładunkiem Jego nadziei. Wyniszczona twarz i przepełnione nadzieją życia oczy – taki obraz pozostawił po sobie Ksiądz Profesor.

Myślę, że właśnie „tą nadzieją” pozostał z nami.

Cześć Jego pamięci.

DANUTA ŁUGOWSKA

Kiedyś usłyszeliśmy na tej uczelni (ku naszemu sprzeciwowi), że nie ma niezastąpionych. Sądzimy, że osoba, która to powiedziała nie ośmieliłaby się teraz tego powtórzyć. Chociaż – z drugiej strony – oczekujemy, że osoby, które były związane ze śp. Ks. Prof. Dr Hab. Szczepanem W. Ślągą będą starały się Go nam właśnie zastąpić. I to najdokładniej, jak potrafią. Za co także Jemu serdecznie dziękujemy. Panie świeć nad Jego duszą.

STUDENCI